# ZIEMIANIN.

## Tygodnik przemysłowo-rolniczy.

### Organ Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego

pod redakcyą
Włodzimirza Wolniewicza i Maxymiliana Jackowskiego.

№ 12. Poznań w sobotę dnia 23 marca 1867. № 12.

Korespondencye i przesełki franco pod adresem: Józef Mroziński, Sekretarz Redakcyi Ziemianina. Ul. Ogrodowa Nr. 16.

PRZEDPŁATA kwartalna wynosi: na pocztach pruskich 1 tal. na pocztach Królestwa Polskiego 1 rs. 22 kop.; dla Cesarstwa Austryackiego rocznie 7 złr., półrocznie 3 złr. 50 centów wartości austr.; każdy nr. osobno: 2½ sgr.

TREŚĆ.



# OD REDAKCYI.

Zupełny brak wiadomości rolniczych miejscowych w kraju, zniewala nas do odezwania się w interesie poruczonego pieczy naszéj Ziemianina. Jak w każdém piśmie czasowém traktującém rzeczy społeczne, tak i w piśmie rolniczém korespondencye nie małego są znaczenia; dostarczając one bowiem peryodycznie bieżących wiadomości o wszystkiém, co w bezpośrednim stoi związku z ruchem i postępem gospodarstwa wiejskiego na całéj kraju przestrzeni, przyczyniają się do rozpowszechnienia w pojedyńczych zakątkach ukrytych spostrzeżeń, które specyalistom podają materye do wypróbowania i przeprowadzenia rozmaitych doświadczeń rolniczych. Oprócz głębszych spostrzeżeń, są jeszcze w korespondencyach ważne doniesienia o nadzwyczajnych wydarzeniach, o wpływach atmosfery na urodzaje, o wypadku żniw, o chorobach między inwentarzem, a mianowicie o chorobach zaraźliwych, pozorowo nie niebezpiecznych a ztąd niespostrzeżenie się szerzących. Korespondencye w takich razach zwracając uwagę ogółu na zagrażającą epidemią, nietylko że ostrzegają, ale podają zarazem sposoby zaradzenia i leczenia téjże.*)

Nie pomijając żadnéj drogi, jaka prowadzi do zapewnienia Ziemianinowi tego stanowiska, z któregoby na wszystkie strony społeczności naszéj rolniczéj zdołał wskazywać właściwe kierunki, przychodzić w pomoc doświadczoną radą i praktycznem zwracaniem uwagi, udajemy się z uprzejmą a usilną prośbą do wszystkich w ogólności Ziemian Wielkiego Ks. Poznańskiego, Starych Prus, Galicyi i Kongresowéj Polski, a w szczególności do korespondentów znanych już z innych pism, aby co do nadsełania bieżących wiadomości rolniczych współdziałania swego nam nie odmawiali, jako usługi prawdziwie obywatelskiéj, w sprawie tak żywo i blizko dobro powszechne obchodzącéj.

---

*) Wiadomo, że w wielu okolicach pokazała się przed kilku tygodniami sporadycznie influencya między końmi, która dzisiaj ogarnęła całe powiaty i szérzy śmiertelność. Wielu gospodarzy nieznając téj choroby uważali ją za zwyczajne zołzy, i w skutek niewłaściwego leczenia, narazili się na straty.

# POGLĄD
## na rolnictwo w Stanach Zjednoczonych północnéj Ameryki.

Odczyt na Walném Zebraniu Tow. Rolniczego we Wrześni 7 marca rb.

---

Rodak nasz, P. Kałusowski, dawny oficer wojsk polskich, a teraz urzędnik Ministeryum Wojny w Stanach Zjednoczonych, przysłał do wręczenia bibliotekom towarzystw rolniczych Wielkopolski zbiór pism rozmaitych, których część, tyczącą się rolnictwa, mam zaszczyt złożyć Waszéj Dyrekcyi w Jego imieniu. Aby zaś dać pobieżnie wiadomość o ich treści, odczytam w skróceniu niektóre z tych dzieł wyjątki.

Stany Zjednoczone od kilku lat dopiéro ustanowiły w Rządzie Państwa wydział, zajmujący się statystyką rolniczą z obowiązkiem składania corocznie Prezydentowi sprawozdania o stanie i postępie rolnictwa krajowego, piérwéj bowiem, wychodząc z zasady, która we wszystkich gałęziach życia narodowego najobfitsze wydała owoce, pozostawiano rozwijanie się rolnictwa inicyatywie siły dobrze zrozumianego interesu osobistego. Ztąd téż powstały niezliczone kluby rolnicze po całéj przestrzeni Stanów Zjednoczonych, a które teraz wydział rolniczy radą zasila, zawiadamiając o ogólnym postępie rolnictwa w świecie cywilizowanym i w kraju. W narodach tylko, gdzie są zapoznane korzyści stowarzyszeń, czy to rolniczych, czy przemysłowych, czy téż nakoniec rozrywki towarzyskiéj, która utrzymuje umysł i serce w pewnéj czerstwości i sile, — tam egoizm, poparty ciemnotą, łatwowiernością, nudą i smutkiem, wszystko w końcu pożéra, a duch ludzi nawet z poświęceniem marnieje, bo obojętność dla sprawy publicznéj, ta powolna trucizna, niszczy wszystko aż do idei narodowości. — Wolność i bogactwo wywołują zawsze postęp, ciemnota i niewola rodzą łatwowierność i ubóstwo, a w końcu spaczenie wszystkich pojęć; słyszałem ja już ludy wykrzykujące: niech żyją kajdany i niech żyje wolność. Bogactwo tworzy tylko praca, a wolność oświata. Spryt, obrot, pozór pracy jest to marnotrawstwo społeczne. Wolność i oświata utrzyma i utrwali bogactwo narodowe, bo nie pozwala rządom marnować pracy społecznéj. Bodajby przykład Ameryki pozwolił naszemu staremu światu zrzucić tę pleśń wiekową; bodajby oświata, bogactwo i wolność zawitały jako stali goście w naszéj staréj Europie, a życie publiczne było tyle silne, aby już lada licha koterya go nie opanowała, jak się to u nas zdarza wśród odrętwienia powszechnego, gdzie, jak Paweł apostoł mówi: ani oczy nie widzą, ani uszy nie słyszą.

Po tym krótkim wstępie przystępuję do odczytania wyjątków, przetłomaczonych z angielskiego przez młodą Polkę, zajmującą się rolnictwem.

Piérwsze sprawozdanie Izaka Newtona przedłożone było w r. 1863 prezydentowi Linkoln. Podaję wyciąg z listu przesélczego, bo całe dzieło zajmuje więcéj niż 800 stronnic.

Rolnictwo w Ameryce było zaledwie w początku zatrudnieniem, bo przodkowie nasi na téj ziemi żywili się dzikiemi owocami, których ani siali, ani uprawiali. My zaś umiejętnie już zapatrujemy się na pory roku, na martwy w zimie spoczynek ziemi, na bujne po niéj żniwa, na tę odwieczną harmonią w świecie fizycznym i moralnym, która budzi w duszach naszych cześć dla Ojca niebieskiego; my oddajemy temu Ojcu cześć, uprawiając tę ziemię wszystkiemi naszemi siłami, jakie nam rozum z nauką wskazują, a będąc świadkami, jak ta ziemia deszczem majowym się odświéża, słońcem ogrzéwa, serca nasze radosną nadzieją ożywiamy i z wytrwałością przy pracy pozostajemy.

Pomimo że tyle rąk było oderwanych od roli wojną domową, rolnictwo coraz silniéj się rozwija. Zbiory nasze zbóż ozimych, jarzyn, traw wystarczają na wyżywienie ogromnéj i coraz więcéj zwiększającéj się ludności, a nawet w tym roku wywieźliśmy z kraju 17 milionów szefli więcéj zboża od roku zeszłego.

Rolnictwo, czy je uważamy jako naukę, czy jako sztukę, zasługuje na równe niém się zajęcie, jak każdy inny przemysł świata ucywilizowanego. Dzicy ludzie żyć tylko mogą z polowania, rybołówstwa i zbiérania owoców; pasienie bydła, zbiéranie ziarn już jest postępem. W środkowéj Azyi najpiérw zaczęto się zajmować rolnictwem i środkami wydobycia z ziemi coraz większéj produkcyi.

Wzrastająca ludność wymagała coraz więcéj pokarmów, a gdy tych zabrakło, nastąpiły wylėwy dzikich hord, szukających żyznéj ziemi, któraby je wyżywić mogła. Dzisiaj w Ameryce to samo się powtarza; z miast naszych całe kolonie udają się w dzikie stepy naszéj ojczyzny i w krótkim czasie powstają wsie i miasta i, co główną jest rzeczą, dobrobyt i niezależność. Rolnictwo podnosi narody albo sprowadza ich upadek wtenczas, gdy jest źle pojmowane.

Dawny Rzym, — tyle nam podobny siłą, energią, przemysłem, wewnętrznėm urządzeniem, — w czasie wielkości swojéj uważał uprawę roli za najzaszczytniejsze zajęcie obywatela, a rolnicy pod osłoną prawa hodowali trzody, żywili Rzym i byli podporą jego wielkości. Przy założeniu Rzymu każdy mieszkaniec dostał kawał ziemi, a że pługa nie znano, przeto każdy szpadlem uprawiał swoję rolą; ale gdy Rzym zaczął zdobywać świat, wznosić się w potęgę, dał się opanować próżności; stér rządu wypadł z rąk rolnika, zaczęto uciemiężać niewolników, tworzyć tychże z narodów podbitych, a ztąd okryto pracę hańbą. Wskutek tego powstała biéda, nędza, a z niéj proletaryat, — i lud upadł. Zdobyte ziemie rozdawano pomiędzy możnych, ubożsi zaś przestali pracować na swych rolach, mało kto utrzymał się przy swym kawałku ziemi lub na nim jako niewolnik tylko pracował. Źle uprawiane ziemie zaprzestały rodzić, opuszczano je bez dalszych poszukiwań. Rolnictwo upadło, bo pracę schańbiono, a utrata czci dla pracy poprzédza zawsze upadek całego narodu, niechaj więc upadek Rzymu będzie przestrogą dla naszéj Ameryki! Im większa potęga, siła i wielkość narodu, tém więcéj wymaga się pracy, energii, usiłowań od każdego jego członka, bo jeśli produkcya zboża nie wystarcza na wyżywienie całego narodu lub jest brak zarobku, budzi się w ludzie obojętność na los ojczyzny, która mu przyjść w pomoc nie umie. Rolnictwo wtenczas tylko przynieść może korzyść, jeżeli każdy dla siebie, dla własnego interesu uprawia kawał roli; niewolnik, uprawiający obszérne włości magnatów, wcześniéj czy późniéj upadek dla kraju gotuje.

Do wszystkiego dochodzi się pracą; praca, tak umysłowa, jak i ręczna, powinna być chlubą Amerykanina; w pracy jest godność prawdziwa, mianowicie w pracy rolniczéj. Zadaniem rolnika jest zdobyć, zwyciężyć ziemię, zmusić ją do poddań-

stwa, wykorzenić z niéj ciérnie i osty, a posadzić na ich miejscu, co dla człowieka jest piękném i pożyteczném.

Słowa Stworzyciela świata, wypowiedziane w raju do Adama: „w pocie czoła pożywać będziesz chléb twój," czyż nie są rozkazem do pracy? Warunkiem życia ludzkiego jest praca; kto nie pracuje lub uważa ją za niegodną siebie i niemiłą, ten znieważa socyalne nasze prawa; każde odkrycie, każdy wynalazek jest owocem inteligentnéj pracy. Pracą powstały i wzniosły się miasta nasze; pracą wykopała nasze kanały, zbudowała koleje i statki parowe; praca tylko ubiéra i żywi nasz naród; ona to jedynie, dając życie sztuce i przemysłowi, daje narodowi spokój i szczęście. Niech więc praca będzie chwałą człowieka, jego honorem; jéj składajmy hołd, jéj należy się berło i korona, a mianowicie téj pracy, która przynosi ulgę ludzkości.

Rolnictwo, mówi znakomity pewien pisarz, jest to sztuka, — człowiek sztukmistrzem, ziemia jego pracownią, narzędzia rolnicze i nasiona surowym materyałem, — zwierzęta siłą, — powietrze, ciepło, dészcz pomocnikami, — zboże, owoce i inne pokarmy jego dziełem. Rolnictwo jest zarazem i nauką, ma swoją historyą, a tą jest historya odkryć i postępu; historya udoskonalenia młockarni, siéwnika i trzystu kilkudziesięciu ulepszeń każdéj z tych machin dałaby nam już pogląd na historyą całego rolnictwa.

Nie jest to nauka łatwa; syn nie powinien się zapatrywać na gospodarstwo ojca, ale starać się zebrać dwa snopy, gdzie ojciec zbiérał jeden.

Chemia jest nauką konieczną dla rolnika; botanika, geologia, entomologia nadzwyczaj przydatne. Nie ma w ogóle zatrudnienia bardziéj połączonego z naturą, jak jest rolnictwo, ono powinno być najgłowniejszém zadaniem człowieka. Dobry rolnik prawie zawsze jest dobrym człowiekiem, inteligentnym, zacnym obywatelem.

Praca wypływająca z nauki, w praktykę zamieniona, podnosi siły moralne człowieka, zwiększa jego dobry byt, a razem i całego narodu. Jest to już w naturze ludzkiéj, że najwięcéj szanujemy i poważamy to, co najtrudniéj było zdobyć. Jeżeli więc pracą i przemysłem kraj nasz coraz więcéj podnosić będziemy i zwiększać jego bogactwo, tém silniejsze będzie przywiązanie nasze do niego. Rolnictwo uspakaja burzliwe namiętności narodu, godzi i zbliża nienawistne stronnictwa, otwiéra pole do szlachetnych współubiégań. Zarobek mały, ale pewny, który nam daje rola, nie rozbudza w nas próżności; praca nie wzbija nas w pychę, a dając nam niezależność w życiu, daje nam pojęcie godności moralnéj i miłości ojczyzny; przeciwnie zaś nagle i prędko zrobiony majątek w handlu, spekulacyach, grą na giełdzie, gromadzi ludzi po miastach i tam naprowadza na drogę wszelkiego zepsucia, bo któż kiedy szanował grosz lekko, łatwo nabyty! kiedy już nawet dzieci rolników trwonią niekiedy zapracowany majątek, odziedziczony po rodzicach! Zbytki pożérają wszystko, a co więcéj, przy zepsuciu wkrada się przesycenie, niesmak, niezadowolnienie, nareszcie ten obrzydły egoizm, który wypala to, co jeszcze pozostało dobrém i szlachetném.

Ludzie więc, mieszkający na wsi wśród pracy i bez zgiełku miast, są prawdziwymi obywatelami Stanów Zjednoczonych; oni to są podporą narodowéj polityki; mieszkańcy zaś miast, kupcy, spekulanci, zgnuśnieli bogacze, motłoch, żyjący w ciągłym wirze niepewności, których zdaniem nie uczciwość, lecz ruch giełdy i stan papiérów kieruje, ci to są ruiną polityki krajowéj; oni to mącą, przewracają i nieraz wywracają przyszłość narodu całego.

Wielką prawdę wyrzekł nasz poeta:

„Bóg stworzył ziemię, a człowiek miasta."

W Stanach Zjednoczonych rzeczywiście dopiéro od lat 30 obudził się postęp w rolnictwie. New Countries odznaczyły się gospodarstwem zbożowém. Niemcy, osiedlający się w Ameryce, zaprowadzili wzorowe gospodarstwo mléczne, a części kraju, zamieszkałe przez Francuzów i Hiszpanów, okryły się przepysznemi ogrodami owocowemi i winnicami. Kilka lat pracy uwieńczyło laurami siłę samodzielną amerykańskiéj woli i zrównało ją z Anglią, choć w téjże Anglii tyle mądrych rzeczy o rolnictwie od dawna drukowano i na kursach publicznych najuczeńsi profesorowie pouczają. U nas niedawno jeszcze kraj był dziki, niezamieszkały, bez dróg, bez miast, bez targów, na którychby można spieniężyć owoc swéj pracy, a ciągłe przytém wojny, niepokoje, które jednak przy wolności mniéj szkodzą rozwojowi bogactwa, jak ciągła opieka i porządek despotyzmu.

Pług z lanego żelaza, zaprowadzony w roku 1797, ile razy już się zmienił w swym kształcie, nim doszedł do dzisiajszéj doskonałości? Wszystkie narzędzia i sprzęty, potrzebne rólnikowi do uprawy, staramy się robić lekkie i praktyczne. Taki jest ruch w naszem rolnictwie, tak wiele potrzeba nam rąk, tak namiętny jest duch pracy i przemysłu, że dzisiaj bez maszyn, i to parowych, obyć się nie umiemy.

Wiele nam jeszcze udoskonalić potrzeba, a szczególnie maszyn rolniczych, aby pracę ludzką wszędzie, gdzie można, siłą tychże zastąpić.

Stósowna órka, kanały, dreny, polepszyły role nasze, to téż co rok produkcya się zwiększa; drogi, koleje, miasta olbrzymim wznoszące się krokiem, ułatwiają wywózkę zbóż i innych naszych produktów. W 10 latach kraj nasz się zmienił do niepoznania. Żaden naród w całéj Europie takim, jak my, nie może się poszczycić postępem. W roku 1859 zebrano 171,183,381 szefli pszenicy, 70% więcéj, niż w roku 1849; kukurudzy było 830,451,767 szefli, 40% więcéj, niż w roku 1849; równy postęp w innych produktach: mléku, sérze itp. Bawełny na początku tego wieku zbiérano rocznie 5,000 pak, w r. 1859 zebrano 5,198,677 pak (balles). Liczba bydła rogatego zwiększyła się w dwójnasób, postęp w produkcyi wełny jest równie wielki, a rasy owiec naszych polepszyliśmy sprowadzeniem najpiękniejszych tryków z Niemiec i Francyi.

Izak Newton w sprawozdaniu swojém z roku następnego tak mówi o rolnictwie w czasie wojny domowéj:

„Trzy lata zaciętéj wojny domowéj, strata blizko miliona ludzi na polu bitwy, choroby zaraźliwe, nie przeszkodziły rozwojowi naszego rolnictwa. Powtarzam więc i w tym roku z całą ufnością i przekonaniem, że jesteśmy narodem czysto rolniczym."

Statystyka z roku 1862 i 1863 wykazuje postęp zbiorów, kukurudze tylko i siana ucierpiały w tym roku w skutek wilgoci, a potém nagłych mrozów.

| | 1862. | | 1863. |
|---|---|---|---|
| Pszenicy szefli | 169,993,500 | — | 191,068,239. |
| Owsa — | 172,520,997 | — | 174,858,167. |
| Kukurudzy — | 586,707,474 | — | 449,163,894. |
| Siana (beczek po 2,240 fnt.) | 20,000,000 | — | 18,000,000. |

| | | |
|---|---|---|
| Tabaki funt. | 208,807,078 — | 258,462,413. |
| Wełny — | 63,524,172 — | 79,405,215. |

Młody nasz kraj cudów dokazuje, bije się zacięcie, pracuje z równym zapałem; brak rąk, zajętych walką, coraz to nowemi zastępujemy machinami. Nie mało się téż przyczynia do postępu naszego rolniczego nieustający napływ cudzoziemców. Każdy, kto chce pracować, znajdzie u nas schronienie i pomoc. Rząd nasz daje każdemu nowo przybyłemu osadnikowi 160 mórg ziemi; kto chce, może sobie jeszcze więcéj dokupić za tanie pieniądze. Kogo zabobon starego świata zmęczy, skaléczy umysł i serce, ten u nas odżyje. Zbankrutowany kupiec, szlachcic, doprowadzony wstydem pracy do nędzy, — nieprzyjaciel przesądów, chroniący się przed troskliwą opieką swego rządu, udaje się pod osłonę naszego prawa, gdzie wolność myśli, wolność druku, wolność wiary, wielkie poszanowanie pracy, łatwy zarobek pozwoli mu zdobyć największe dobro, zapracowaną niepodległość. Do wojskowéj służby nie zmuszamy przybyszów, naturalizowany tylko, już jako Amerykanin, obowiązany jest bronić swojego kraju.

Przesąd, że w południowéj Ameryce czarni tylko niewolnicy pracować są w stanie, że oni tylko znieść mogą gorąco tego klimatu, zniknie wkrótce.

Tam nam wszystko zmienić trzeba. Właściciele ogromnych plantacyi bawełny albo je muszą sprzedać, albo poddać się i zastósować do nowych stósunków społecznych. Własności te, podzielone na mniejsze części, dobrze uprawiane przez pracowitych dzierżawców i rolników, pokażą dopiéro, jakie zbiory z nich wydobyć można.

Tyle o tym ostatnim przedmiocie już pisano i mówiono, że ja tutaj nad nim więcéj rozwodzić się nie chcę.

Mam sobie za obowiązek wyznać w obec narodu, że piśmienne prace o rolnictwie znakomicie wpływają na postęp tegoż. Pisać więc o rolnictwie trzeba wiele, i to w sposób łatwy i zrozumiały, i tak, ażeby każdy w najodleglejszym kącie kraju mieszkający gospodarz mógł z niego korzystać.

Próby nasion, sposób ich uprawy, nowe agronomiczne odkrycia, ich rezultaty, wszystko to rozpisaném i rozrzuconém być musi po kraju.

Towarzystwa i kluby agronomiczne wszędzie licznie tworzyć się powinny, i te małe towarzystwa muszą być w ciągłych stosunkach i korespondencyach z głównym wydziałem rolniczym.

Prowincye, które były teatrem wojny, gdzie wszystko uległo zniszczeniu, zażądały od nas nasion, zboża i innych krajowych produktów. Sprowadziliśmy z Anglii, Francyi, Belgii, Rosyi, Szwecyi wyborowych nasion za kilkadziesiąt tysięcy dolarów. Sprowadziliśmy 1500 szefli nasienia bawełny, które wysłaliśmy do wschodnich prowincyi. Trudno nam było wynaleść dostateczną ilość nasienia tytuniu, którego hodowanie tyle milionów dolarów przynosi Ameryce.

Radość gospodarzy z odebranych nasion dowodzi, jak lud nasz pragnie pracować w roli. Rozséłaliśmy także krzewy, drzewa owocowe, jako téż nasiona jarzyn ogrodowych. Postęp w rolnictwie z natury swojéj jest powolniéjszy, jednak, jak w każdéj gałęzi wiedzy ludzkiéj, pod przewodnictwem rozwiniętéj krytyki, na posiedzeniach towarzystw i w pismach agronomicznych droga się lepiéj dla niego oznacza.

Ostatni wyciąg ceł wywozowych widocznie nas przekonywa, jak silnie produkcya postępuje.

Wywóz zboża do Anglii, przy zwiększającéj się u nas ludności i śpichrzach pełnych, nie zaprzeczonym są tego dowodem.

Rolnik amerykański starał się wyrównać szalonemu, że się tak śmiém wyrazić, postępowi swych rodaków w przemyśle fabrycznym, a fabryki nasze cudów dokazują.

Wschodnie prowincye Ameryki wysélką produktów swoich do Anglii ważną już tamże na targach odgrywają rolę. W Chicago odbywają się dzisiaj targi zbożowe, największe z całego świata. Z Illinois poséłają na targ tygodniowo do Nowego Jorku do 2000 sztuk bydła rogatego. Inne, od kilku lat dopiéro zaludnione okolice masami dostarczają nam już bydła i zboża.

Mamy rośliny i zwiérzęta, nieznane nam przed 10 laty; séry nasze poszukiwane są w Europie prawie już zarówno z angielskiemi. Bez kukurudzy naszéj Europa obyć się nie może, co rok jéj więcéj wyséłać musimy.

Postęp ostatnich lat 10 przekonał starą Europę, że potrafimy jéj wyrównać w każdéj gałęzi rolnictwa. Wystawa londyńska przekonała świat cały, że dostarczyć możemy machin, jakich on tylko potrzebować może. Amerykanin, jeżdżąc po Europie, wszędzie napotyka wyroby swojéj ojczyzny: to pług, to podkowy, to kosy, szyny pod koleje, lokomotywy w wielkiéj ilości naszego wyrobu.

W Rosyi nawet amerykańscy inżenierowie budują koleje i są naczelnikami, przedsiębiorcami wielkich fabryk i warsztatów.

Winienem jeszcze dodać, że do podniesienia rolnictwa bardzo się przyczyniły dreny. Zimne i mokre role, osuszone i ogrzane zaprowadzeniem drenów, obfite dzisiaj wydają żniwo. Wszędzie budują ogromne cegielnie dla fabrykacyi drenów. W okolicy Nowego Jorku na jednéj własności położono 50 milionów rurek drenowych i w piérwszym roku koszta się zwróciły.

Irrygacye łąk troskliwie zaprowadzamy, mianowicie w cieplejszych częściach kraju, jako to w Nowym Mexyku i Kalifornii, gdzie kilka milionów mórg lichego pastwiska przemieniono teraz w prześliczne trawniki.

Po rolnictwie, które jest podstawą naszego bogactwa, naszego bytu, następuje dopiéro. handel wewnętrzny i zewnętrzny, fabryki ciał kopalnych i zakłady.

Rolnictwo dostarcza surowych piérwszych przedmiotów dla większéj części naszych fabryk. Gdzie postęp w rolnictwie, tam postęp będzie i w fabrykach, w handlu, jedno wypływa z drugiego. Rolnik, wzbogacając siebie, cały kraj wzbogaca, bo najpiérwszemi potrzebami człowieka jest żywność i odzienie. Stany Zjednoczone, jak są dzisiaj, tak i nadal pozostać powinny narodem czysto rolniczym.

Mamy urodzajną ziemię, wyborny klimat, dobre prawa, młodzieńczą siłę, a Rząd niech się tylko o to stara, aby praca nasza była korzystną nietylko dla nas, ale i dla ludzkości.

Niech Rzeczpospolita pamięta, co sprowadziło upadek Rzymu, co nachyliło do upadku wiele narodów staréj Europy, a prawdą zawsze dla niéj pozostanie, że wielkość, potęgę pracą tylko, cnotą i rozumem osięgnąć i utrzymać można. Ten tylko naród jest szczęśliwy i wielki, gdzie wszystkie siły, wszystkie szlachetne uczucia nie doznają tamy w rozwinięciu; gdzie wola wszystkich zapewniła najwięcéj wolności dla myśli,

najwięcéj wyrobiła ducha poświęcenia, najwięcéj wzniosła przemysł, najwięcéj utworzyła ducha publicznego, cnót prywatnych i niekłamanéj pobożności. Bogactwo o tyle tylko jest pożyteczném, o ile zwiększa rozum publiczny i rozwija szlachetne uczucia. Ulepszenie i podniesienie natury człowieka jest prawdziwym interesem państwa. Największy cel polityczny życia jest zdobycie najrozleglejszéj wolności, jak uczciwego rządu celem jest zabezpieczenie rozwijania naszych sił, mienia i pracy około naszego dobra; każdy z nas, stósownie do swoich sił, może przyczynić się do obrony zasad sprawiedliwych i nathnień cnotliwych.

W końcu swojego listu do Prezydenta Izak Newton wiele jeszcze, co do historyi machin rolniczych, bardzo ciekawych szczegółów wspomina, które za długo byłoby tłomaczyć. W tym krótkim poglądzie na rolnictwo amerykańskie niech Panowie ocenią dobrą chęć i miłość ojczyzny Pana Kałusowskiego, który nam sposobność do zrobienia użytku z téj pracy podał, i szczérą chęć usłużenia rolnictwu krajowemu młodéj Polki, która tłómaczeniem swém dopomogła do téjże wykonania.

Karól Karśnicki.

## SZÓSTE SPRAWOZDANIE

### Zarządu Głównego Towarzystwa ku wspiéraniu urzędników gospodarczych w W. Księstw. Poznańskiém za rok 1866.

Kréśląc sprawozdanie za rok 1866 a szósty z kolei istnienia Towarzystwa, rozpoczynamy je wynurzeniem dobréj nadziei w przyszłość, opiérając się nie jedynie na dobréj wierze i życzliwéj ufności, ale zarazem na pewnéj stałéj podstawie jaką Towarzystwo nasze już w znacznéj mierze pozyskało. Już w przeszłém sprawozdaniu za r. 1865, spisaném w kwietniu r. b., uczyniliśmy byli wzmiankę o zatwiérdzeniu Ustawy naszéj przez królewską Regencyą reskryptem z d. 26 kwietnia r. 1866; zatwiérdzenie to udzieloném zostało na lat dwa z zastrzeżeniem, iż, gdyby po upływie tego czasu fundusze Towarzystwa okazać się miały niewystarczającemi do wypełnienia tych zobowiązań, jakie Towarzystwo wedle Ustawy względem członków swych przyjęło, — w takim razie zatwiérdzenie to cofniętém być może. Stan kasy za r. 1866, poniżéj umieszczony, wykazujący składki roczne członków, zwiększone o 200 tal. przeszło, a fundusz żelazny o 2,200 talarów w porównaniu z rokiem ubiegłym, zdaje się nas uprawniać do wniosku, iż przy równym i nadal udziale członków obawa królewskiego Rządu co do zadosyć uczynienia zobowiązaniom względem członków usuniętą i ostateczne zatwiérdzenie bezwarunkowe w swoim czasie udzielone nam zostanie. Z drugiéj strony wzrost funduszu żelaznego do 9,800 tal. dozwoli też Towarzystwu niezadługo rozwinąć na wewnątrz większą działalność przez udzielanie wsparcia w większéj ilości w myśl § 13 Ustawy, skoro fundusz ten dojdzie sumy 10,000 tal. Składając podziękowanie wszystkim członkom, co szczérze i skutecznie przyczyniali się do wzrostu Towarzystwa, sądzimy, iż możemy tutaj wypowiedzieć nasze oczekiwanie i zarazem przekonanie, że ci, którzy w trudnych chwilach zawiązku i piérwszego rozwoju Towarzystwa pracowali z dobrą wiarą w przyszłą pomyślność dobréj sprawy, teraz tém chętniéj ręki swéj przyłożą, kiedy Towarzystwo na trwałéj spocząć ma podstawie i w bliskim już czasie rozwinąć czynność w całéj pełni zadania.

W ciągu tych lat sześciu istnienia Towarzystwa okazała się była już niejednokrotnie potrzeba udzielenia z strony Zarządu wszystkim Dyrekcyom objaśnień i instrukcyi; w miarę jak z wzrostem Towarzystwa rozszérzał się zakres czynności, potrzeba ta coraz więcéj czuć się dawała i z tego powodu Zarząd, opiérając się na § 9 i § 17 Ustawy, aby usunąć różne wątpliwości niektórych Dyrekcyi, a zarazem aby zaprowadzić pewną jednolitość w postępowaniu, w każdym większym organizmie nieodzowną, wygotował w téj mierze obszérniejszą Instrukcyą, która po przyjęciu przez Radę Zawiadowczą Towarzystwom Filialnym przesłana zostanie.

O stanie wewnętrznym Towarzystwa daje objaśnienia następujące zestawienie;

1. Członków liczyło Towarzystwo d. 31 grudnia r. 1866 ogółem 587, z składką roczną 2345 tal. Z liczb tych przypada na Towarzystwa Filialne powiatowe:

| Nr. bieżący | Powiat. | Jednorazowo złożyli po tal. 100 | po tal. 50 | Członkowie honorowi. | Podpisali składkę roczną. | Członkowie zwyczajni. | Podpisali składkę roczną. | Ogół członków. | Ogół składki rocznéj. |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | | | | | Tal. | | Tal. | | Tal. |
| 1 | Bukowski i Babimostski | — | — | 12 | 64 | 19 | 76 | 31 | 140 |
| 2 | Kościański | — | — | 16 | 93 | 23 | 90 | 39 | 183 |
| 3 | Krobski i Krotoszyński | — | — | 22 | 96 | 50 | 214 | 72 | 310 |
| 4 | Obornicki | — | — | 21 | 88 | 12 | 46 | 33 | 134 |
| 5 | Odolanowski | — | — | 8 | 32 | 12 | 48 | 20 | 80 |
| 6 | Ostrzeszowski | — | — | 29 | 86 | 7 | 26 | 36 | 112 |
| 7 | Pleszewski | — | — | 21 | 72 | 7 | 24 | 28 | 96 |
| 8 | Poznański | — | — | 7 | 30 | 9 | 32 | 16 | 62 |
| 9 | Śremski | — | — | 22 | 70 | 21 | 86 | 43 | 156 |
| 10 | Średzki | 1 | 1 | 32 | 111 | 27 | 106 | 61 | 217 |
| 11 | Szamotulski i Międzychodzki | — | — | 9 | 76 | 18 | 74 | 27 | 150 |
| 12 | Wrzesiński | — | — | 13 | 87 | 22 | 74 | 35 | 161 |
| 13 | Wschowski | — | — | 19 | 62 | 11 | 44 | 31 | 106 |
| 14 | Czarnkowski i Chodziezki | — | — | 9 | 47 | 12 | 43 | 21 | 90 |
| 15 | Gnieźnieński | — | 1 | 10 | 46 | 11 | 46 | 21 | 92 |
| 16 | Mogilnicki i Inowrocławski | — | — | 17 | 37 | 6 | 24 | 23 | 61 |
| 17 | Wągrowiecki i Szubiński | — | — | 17 | 82 | 9 | 40 | 26 | 122 |
| 18 | Wyrzyski i Bydgoski | — | 4 | 8 | 24 | 12 | 49 | 24 | 73 |
| | Summa | 1 | 6*) | 292 | 1203 | 288 | 1142 | 587 | 2345 |

2. Kasa główna wedle rachunków, przez Radę Zawiadowczą przyjętych, przedstawia za rok 1866 następujący dochód i rozchód.

### Dochód.

| | | | Tal. | Sg. | F. | Tal. | Sg. | F. |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| I | | Pozostałość w kasie z r. 1865. | | | | 148 | 15 | 7 |
| II | | Ze składek od członków wpłynęło: | | | | | | |
| | 1 | Z powiatu Bukowskiego | 142 | 24 | 6 | | | |
| | 2 | — Kościańskiego | 110 | — | — | | | |
| | 3 | — Krobskiego | 353 | 22 | 6 | | | |
| | 4 | — Odolanowskiego | 49 | — | — | | | |
| | 5 | — Pleszewskiego | 34 | — | — | | | |
| | 6 | — Poznańskiego | 30 | — | — | | | |
| | 7 | — Śremskiego | 105 | — | — | | | |
| | 8 | — Średzkiego | 380 | — | — | | | |
| | 9 | — Szamotulskiego | 208 | — | — | | | |
| | 10 | — Wschowskiego | 84 | 18 | 3 | | | |
| | 11 | — Czarnkowskiego | 115 | — | — | | | |
| | 12 | — Gnieźnieńskiego | 88 | — | — | | | |
| | 13 | — Mogilnickiego | 60 | — | — | | | |

*) Ci patroni zamieszczeni zostali w liczbie członków honorowych, lecz ich jednorazowych datków nie wliczono w ogół składek.

| | | | Tal. | Sg. | F. | Tal | Sg. | F. |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | 14 | — Wągrowieckiego | 357 | — | — | | | |
| | 15 | — Wyrzyskiego | 147 | 26 | 9 | 2265 | 2 | — |
| III | | Procent od kuponów listów zastawnych, w funduszu żelaznym będących | | | | 316 | — | — |
| IV | | Za sprzedane książeczki: Przepisy dla sług i czeladzi | | | | 2 | 13 | — |
| | | Razem | | | | 2732 | — | 7 |

**Rozchód.**

| | | | Tal. | Sg. | F. | Tal | Sg. | F. |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| I | | Koszta administracyi: | | | | | | |
| | 1 | Pensya sekretarza | 180 | — | — | | | |
| | 2 | Porto od listów | 13 | 11 | 6 | | | |
| | 3 | Inseraty w pismach publicznych, druki i litografie | 68 | 20 | 6 | 262 | 2 | — |
| II | 4 | Wsparcia urzędników gospodarczych w r. 1866 przez kasę główną wypłacone, lub od Dyrekcyi powiatowych w porachunku przyjęte | | | | 431 | 7 | 6 |
| III | 5 | Zakupienie 2200 tal. listów zastawnych do funduszu żelaznego | | | | 1912 | 14 | 2 |
| IV | | Inne drobne wydatki: | | | | | | |
| | 6 | Zakupienie 200 exemplarzy Przepisów dla sług i czeladzi wraz z porto z Berlina | 10 | 20 | — | | | |
| | 7 | Szafa dla biura | 7 | — | — | | | |
| | 8 | Oprawa Ziemianina | — | 17 | 6 | | | |
| | 9 | Koszta podróży delegowanych na Walne Zebranie | 6 | 22 | 6 | 25 | — | — |
| V | 10 | Pozostaje nadal do porachunku | | | | 23 | 13 | 11 |
| | 11 | Remanent w gotówce pozostały | | | | 77 | 23 | — |
| | | Razem jak wyżéj | | | | 2732 | — | 7 |

Fundusz żelazny Towarzystwa, złożony w listach zastawnych 4% nowego Ziemstwa kredytowego, wynosił wedle ostatniego sprawozdania za r. 1865 . . . . . 7,600 tal.
w roku 1866 przykupiono takichże listów . . . 2,200 —
z końcem więc r. 1866 wynosił w listach zastawnych nominalnéj wartości . . . . . . . 9,800 tal.

Jako fundusz dyspozycyjny na rok 1867 wyznaczoną została taż sama co na rok 1866 kwota 750 tal.

Wsparcia przyznano od wykazu imiennego w ostatniem sprawozdaniu aż do końca grudnia 1866 r. następnym urzędnikom gospodarczym:

| Numer | Imię i Nazwisko | Powiat | Tal. | Sgr. | Fen. |
|---|---|---|---|---|---|
| 1 | Borowski Stanisław | Obornicki | 20 | — | — |
| 2 | Grabarkiewicz Wojciech | Krobski | 60 | — | — |
| 3 | Jackowski Paweł | dto | 60 | — | — |
| 4 | Kędzia Jan | dto | 20 | — | — |
| 5 | Kobusiński Wawrzyn | Poznański | 35 | — | — |
| 6 | Koppe Bernard | Wągrowiecki | 45 | — | — |
| 7 | Lipiński Jan | Wyrzyski | 90 | — | — |
| 8 | Lipiński Ignacy | Odolanowski | 47 | 15 | — |
| 9 | Morkowski Teofil | Śremski | 20 | — | — |
| 10 | Pawlikowski Andrzej | Pleszewski | 67 | 15 | — |
| 11 | Spychalski Jakób | Krobski | 13 | 22 | 6 |
| 12 | Sworowski Dominik | dto | 80 | — | — |
| 13 | Wolfram Roman | Szamotulski | 20 | — | — |
| 14 | Zawodny Marcin | Gnieźnieński | 15 | — | — |
| | Razem | | 593 | 22 | 6 |

3. Dziennik biura naszego obejmuje 410 numerów korespondencyi za rok bieżący. Do biura zgłosiło się 54 chlebodawców o wskazanie urzędników, a 63 członków zwyczajnych o wskazanie posad, z których 9 znalazło, ile nam wiadomo, umieszczenie. Mała to zaiste liczba, świadcząca wymownie o naglącéj potrzebie zapewnienia Towarzystwu moralnego kredytu u publiczności, a w szczególności u chlebodawców.

Przeświadczony jak najmocniéj o potrzebie téj Zarząd, odzywał się tak do chlebodawców, jak i do członków zwyczajnych, aby z jednéj strony używaniem pośrednictwa Zarządu w obsadzaniu wakujących posad, z drugiéj zaś przynależném prowadzeniem się z drugiéj strony usiłowania pod tym względem Zarządu w interesie całego Towarzystwa poparli; w osobnéj Instrukcyi zalécił Zarząd Dyrekcyom powiatowym ścisłe baczenie na kwalifikacyą kandydata przy przedstawieniu go na członka Towarzystwa, a sądom honorowym sumienny nadzór i karcenie wykroczeń, któreby na samoż Towarzystwo plamę rzucać mogły. Wypowiadamy tutaj raz jeszcze myśl naszą i zapewne myśl ogółu członków, iż Towarzystwo w swym własnym interesie nie powinno osłaniać swą protekcyą takich członków, którzy nagannem postępowaniem na poparcie takie zasługiwać nie mogą, pragnąc właśnie pozyskać ten wpływ moralny, który jedynie skuteczne pośredniczenie u chlebodawców zapewnić może; postępując zaś wytrwale na obranéj drodze, jesteśmy przekonani, że ta dobra wola nasza, czynem stwiérdzana w praktyce, zyska uznanie publiczności i usunie wreszcie tę trudność, która w czynnościach Towarzystwa tak dotkliwie czuć się jeszcze daje. Na wniosek odnośnego sądu honorowego Zarząd wyłączył w roku bieżącym jednego członka zwyczajnego.

Dopełniamy smutnéj powinności, podając wiadomość o śmierci śp. Ryngulfa Giersch, zaszłéj w grudniu rb., który jako pełen gorliwości członek Towarzystwa i od samego tegoż zawiązku członek Zarządu, nadto jako Podskarbi, zawiadujący kasą główną, okazał w całym ciągu uczestnictwa swego tyle dobréj woli, tyle dla Towarzystwa podejmował ochoczo trudów i skutecznéj poświęcał pracy, że uważamy za obowiązek nietylko wynurzyć publicznie szczéry żal z powodu zawczesnego zgonu, ale zarazem uznaniem wieloletniéj gorliwéj pracy uczcić pamięć jako członka dobrze zasłużonego Towarzystwu.

Poznań dnia 31 grudnia 1866.

**Zarząd Główny Towarzystwa.**

*Karśnicki Karól.* *Zyg. Szułdrzyński.* *J. Długołęcki.*

## UWAGI

### *nad sprawozdaniem Zarządu Głównego Towarzystwa ku wspiéraniu urzędników gospodarczych w W. Księstwie Poznańskiém za rok 1866.*

Powyższe sprawozdanie nastręcza nam następujące uwagi. Jakkolwiek nader pocieszającym jest faktem wzrost i powodzenie Towarzystwa ku wspiéraniu urzędników gospodarczych pod względem materyalnym i finansowym, przecież dla korzystniejszego rozwoju Towarzystwa zastanowić nam się trzeba nad niektóremi jego niedostatkami i ujemnemi stronami, aby dalszém działaniem uzupełnić i wykończyć tę ważną instytucyą pod względem moralnym.

Piérwszym niedostatkiem jest, że Towarzystwo liczy 292 członków honorowych, a 288 członków zwyczajnych. Niezawodnie, że w dobrze zrozumianym interesie chlebodawców leży wspiéranie Towarzystwa, mającego nietylko zapewnienie bytu materyalnego, lecz podniesienie stanu moralnego urzędników gospodarskich, i bynajmniéj powyższą uwagą nie chcę wpłynąć na zmniejszenie liczby członków honorowych, gdy wszelako Towarzystwo stać powinno o własnych siłach i być złożone z największéj liczby urzędników gospodarczych dla ich własnego dobra, udział takowych mniejszy, aniżeli samych chlebodawców, świadczy o niepojmowaniu przez tychże własnego interesu lub o nizkim stanie moralności, przy którym należenie do Towarzystwa jest niepodobném. W dobrze więc zrozumianym interesie chlebodawców leży również wpływanie na urzędników w służbie u nich zostających, aby ciż byli członkami Towarzystwa; nawet pewien przymus jest na początku potrzebny, dla czego sądzę, że dosyć byłoby właściwém, aby każdy z panów położył swoim urzędnikom za warunek służby należenie do Towarzystwa. Tym sposobem nietylko udział w Towarzystwie urzędników się powiększy, lecz każdy z panów będzie miał jednę rękojmią więcéj moralnego ich postępowania, albowiem urzędnicy jako członkowie Towarzystwa obawiać się będą, aby nie ściągnąć na siebie swém postępowaniem sądu honorowego, a następnie wyłączenia z Towarzystwa.

Drugą ujemną stroną Towarzystwa jest, że pośredniczenie Zarządu w polécaniu urzędników panom, a z drugiéj strony w wskazywaniu tymże odpowiednich posad w bardzo małym i niedostatecznym rozmiarze się praktykowało, gdyż tylko dziewięciu członków zwyczajnych znalazło za pośrednictwem Zarządu umieszczenie. W tym przypadku jest wina po stronie panów, gdyż zgłosiła się dosyć znaczna liczba urzędników, t. j. 63, do biura Zarządu o wskazanie im posad, również zgłosiło się 54 panów o wskazanie urzędników; z tych więc 54 panów tylko szósta część, t. j. dziewięciu, przyjęło urzędników za poléceniem Zarządu; inni woleli zaufać innym rekomendacyom, spuszczając się nieraz w téj mierze na pośrednictwo agentów, meklerów, zwykle za zapłatą to rajfurstwo traktujących. Ażeby jednak Zarząd mógł sumiennie urzędników polécać, potrzeba sumiennych i szczegółowo zalety lub wady wyłuszczających świadectw; takich świadectw zwykle panowie nie wystawiają, tylko albo bardzo ogólnikowe, albo niezgodne z prawdą. Tym sposobem panowie nie chcą zniweczyć całego dalszego losu odprawionemu urzędnikowi, pozostawiając mu albo ukryć wady, lub z nich się wyléczyć i naprawić; lecz właśnie dla tego powodu świadectwa straciły na wiarogodności, i każdy przyjmujący urzędnika stara się oprócz świadectw przez osobiste powzięcie wiadomości przekonać się, o ile świadectwo z prawdą się zgadza. W tym stanie rzeczy potrzeba, ażeby Zarząd za pośrednictwem Dyrekcyi powiatowych lub w razach wątpliwych przez zapytanie się listowne u chlebodawców uzyskał potwiérdzenie i objaśnienie świadectw, dobrze urzędnika polécających. Wprawdzie niezmiernie to utrudnia i powiększa czynności Zarządu, lecz bez takiéj kontroli i cenzury nigdy polécenie Zarządu na samych świadectwach oparte nie uzyska dostatecznego zaufania i wiary u panów, udających się do Zarządu o wskazanie im urzędników; nadewszystko zaś podobne szczegółowe sprawdzenie świadectw zabezpieczy Zarząd od skompromitowania swéj powagi przez polécenie urzędnika, nie zasługującego na takowe; nic bowiem nie podkopałoby tyle znaczenia i wpływu Towarzystwa, ile mylne i zawodzące polécenie urzędnika, ile udziélanie wsparcia takiemu, który na takowe nie zasługuje. Ażeby na takie zawody nie być wystawionym, powinien Zarząd oprócz świadectw niedosyć wiarygodnych sięgnąć po pewniejsze wiadomości i ułożyć dla swych członków zwyczajnych kontrolę ich postępowania. Najlepszą jednak drogą byłoby wystawianie świadectw ściśle zgodnych z prawdą i sumiennych; w razie niemożności wystawienia takowych zupełne ich odmówienie. Pochlébiam sobie, że powyższe uwagi nietylko u Zarządu, ale i u części intelligentnéj Towarzystwa znajdą uznanie i potwiérdzenie. **W. A. Wolniewicz.**

# Towarzystwa rolnicze.

## Walne Zebranie Towarzystwa Rolniczego powiatu Inowrocławskiego

odbędzie się w piątek d. 29 marca b. r. o godzinie 12 w południe w hotelu P. Ballinga w Inowrocławiu, na które się członków Towarzystwa uprzejmie zaprasza.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie i wybór przewodniczącego.
2. Odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia.
3. Kwestya dotycząca zaległych składek.
4. Przedłożenie korespondencyi Zarządu Centralnego i innych.
5. Wezwanie Zarządu Centralnego, dotyczące zwiédzania wzorowych gospodarstw i wybór odnośnéj komisyi.
6. Rozprawa P. Łyskowskiego: „O wpływie łubinu na podniesienie kultury ziemi.“
7. Rozprawa P. Jaczyńskiego: „O najwłaściwszych sposobach wpływania na podniesienie moralności czeladzi wiejskiéj.“
8. Sprawozdanie P. Walerego Rutkowskiego z wystawy owiec, odbytéj w Wrocławiu.
9. Przedłożenie przez właścicieli stacyi rolniczych nadesłanych im instrukcyi na rok 1867.
10. Wnioski Dyrekcyi.
11. Wnioski członków.
12. Wylosowanie pomiędzy obecnych członków dzieła: „Rolnik Polski“ i „brózdownika trzyrzędowego do ziemniaków.“

Dyrekcya.

## Sprawozdanie z wystawy owiec w Wrocławiu d. 13 i 14 marca 1867 odbytéj.

Po wystawie owiec legnickiéj 1865 r. ogłosiłem razem ze znaczną większością walne zwycięztwo negretów nad elektorałami, bo rasa ta już wtenczas nie mało przyczyniła się do zrestaurowania bardzo podupadłego zdrowia owiec naszych i do pomnożenia na nizką liczbę zredukowanéj produkcyi wełny.

Uznanie powszechne, jakie sobie wtenczas zdobyły zalety negretów, zbawienny wpływ wywarło na chów owiec, zadanie restauracyi bowiem dopełnia się ciągle z wielką ufnością i gorliwością, a skutki już dzisiaj są widoczne i znakomite.

Wystawa zaś tegoroczna wrocławska rozstrzygnęła i zdecydowała niemniéj ważną kwestyą, bo wskazała ostateczny cel ekonomiczny w hodowaniu owiec pod teraźniejszemi miejscowemi okolicznościami.

Z tylu milionów owiec różnych krajów środkowéj Europy było owczarstwo reprezentowane przez 155 tylko owczarni i to w ilości niespełna 1000 owiec.

Widzieliśmy tam owce rasy negreti, elektoralnéj, elektoralno-negreti, rambouillet i southdown, które wielkością,

wagą, siłą, energią, bogactwem wełny, cienkością, jedwabistością i elastycznością włosa i innemi jeszcze zalétami o piérwszeństwo się współubiegały.

Wzgląd, iż jedynie owca, a mianowicie jéj skóra do produkowania wełny,—produktu, którego niczem w świecie zastąpić nie można,—jest usposobioną i przeznaczoną, był tu słusznie głównym przewodnikiem przy ocenianiu i sądzeniu okazów. Aby z pomiędzy 1000 owiec, wybranych z najcelniejszych owczarni całéj prawie środkowéj Europy, wyszukać w przeciągu kilkunastu godzin celującą i prawdziwie na piérwszeństwo zasługującą sztukę, jest niepodobieństwem, tém bardziéj, iż żądane zaléty, któreby oznaczyć i wynieść trzeba, wielorakiego są rodzaju, a w zawiłéj do siebie stojąc kombinacyi przy ogólnikowém oznaczeniu ich wartości w różnicy wykazać się nie dadzą. Głównemi jednakże zalétami stérczące owczarnie nad drugie pozwolę sobie wymienić. Z negretów obok Kentzlina i Raudnitz niezaprzeczenie na równi postawić można pokrewne z niemi owczarnie: kopaszewską, kotowską, oporowską, brylewską, śmiłowską, sartawicką, nietążkowską, wojnicką i Schwieben. Są to owczarnie, których wełna, cienka a jędrna, z połyskiem i miękością jedwabiu, a elastyczna i silna, przyodziéwa od stóp do samego prawie nosa te silnie zbudowane, kościste, piękne, zdrowe i wesołe stworzenia.

Kopaszewskich 16 maciór przedstawiało w większym już ułamku owczarni wyraźnie i jasno kierunek hodowania i produkcyi wełny: jednolitość w figurach pięknych, wyraźnie typ negretów przedstawiających, bogactwo runa, nabitość i głębokość wełny z wszystkiemi wzwyż wymienionemi zalétami włosa, ze skromnemi fałdami cienką także wełną porosłemi, składały świadectwo o szlachetném pochodzeniu, dobrym doborze i o szczęśliwém i ze znakomitą znajomością prowadzeniu owczarni.

W okazach brylewskich wysoka cienkość, siła i szlachetność wełny, szczególniéj u maciórki Nr. 190, przy obfitości i obrosłości, oraz piękna i silna figura barana „Faworyta" z wszelkiemi zalétami, typ negretów wynoszącemi, zasługiwały słusznie na uwzględnienie i powszechną pochwałę zwiédzających wystawę znawców.

Śmiłowskiego barana z bardzo bogatém runem i dorodną wielką figurą, ogólnie podziwianego, pominąć mi także nie wolno; był to jeden z największych negretów na wystawie.

Owczarnie Zweibrod, Schoenrade, Schliefenberg i Schurgast wystawiły okazy negretów z dobrémi figurami i piękną wełną, zanieczyszczoną wszakże w runie zbyt dzikiemi, licznie po skórze rozłożonemi fałdami; maciórka nawet z Schönrade, Nr. 239, fałdami cała obłożona, pstrocizną sortymentu raziła i to tém bardziéj, iż tym razem cienkość i wyrównanie więcéj niż w Legnicy znawców zajmowały.

Oprócz tego owczarnie: Wirchenblatt, Stachau, Thal-Oschatz i Słupsko, pochodzenia z saskich owczarni Lohmen-Leutewitz, odznaczały się nadzwyczaj rosłą figurą, szerokim krzyżem, mocną budową ciała, tak, że się zdawało, iż niezadługo francuzkie rambouillety wzrostem dogonią. Wełna ich była bardzo cienka, lecz brakło jéj tego nerwu, siły i połysku, wełnę na negretach charakteryzującego; obrosłość zaś i bogactwo runa bez fałdów zupełnie było zadawalniające.

Francuzkiego z Rambouillet pochodzenia owce odznaczały się wielkością i siłą ciała, które długa i gęsta, chociaż trochę przygruba okwicie okrywała wełna. I te także owce znalazły swoich wielbicieli; ze sprowadzonych jednakże przez P. Behmer z Francyi i na sprzedaż wystawionych rambouillet dwie tylko sztuki za dość wysokie ceny sprzedane zostały. Owce te, dające wiele wełny i mięsa, stósowne są z przyczyny kosztownego ich żywienia tylko dla gospodarstw, które w wysokiéj kulturze mają ziemię i na stajni inwentarz trzymać mogą.

Jeżeli się zastanowimy nad tém, cośmy wyżéj wykazali, zarazem nad sprawozdaniem w dodatku do Szlązkiéj Gospodarczéj Gazety, i porównamy je z témże przeszłéj wystawy legnickiéj, dostrzeżemy w sądzie o wystawionych owczarniach wyraźnie odmienne zapatrywanie się na praktyczny kierunek hodowli owiec; co dawniéj każda prawie owczarnia, z Holitsch i Hoschtitz ród swój wywodząca, dla silnéj budowy ciała, obfitości wełny przy średniéj nawet cienkości i nie konieczném wyrównaniu, miała uznanie w wartości hodowlowéj, teraz ją cienkowełnistym owczarniom z zawodu nawet saskiego i szlązkiego więcéj przypisują.

Zwrot ten w zapatrywaniu się na wartość hodowlową (Zucht-Werth) ma swoje głębsze i bardzo ważne przyczyny. Już wtenczas mnożący się z każdym rokiem w ogromnie szybkiéj progresyi import średnio-cienkiéj wełny z Ameryki i Australii wzbudzał obawę o przyszłość owczarni w hodujących u nas owce. Pytanie, jakiby kierunek w hodowaniu owiec wskazać, aby téj przeważnéj konkurencyi stawić czoło, nie było wówczas jeszcze rozstrzygnięte; późniéj zaś, kiedy się pokazało, że ani Ameryka, ani Australia nie posiada danych warunków do hodowania owiec cienko-wełnistych dla zmiennego, raz bardzo słotnego, drugi raz bardzo gorącego i suchego klimatu, za jedyny środek uratowania i utrzymania u nas zysku z owczarni uznano hodowanie owiec albo bardzo cienką wełnę, albo przy średniéj cienkości mięso razem produkujących.

Nim też na produkcyą cienkiéj wełny się zdecydowano, spostrzegamy w ostatnich latach gwałtowny prąd do zakładania owczarni z owiec mięsnych francuzkiego i angielskiego pochodzenia, który to prąd, do pewnego punktu doszedłszy, słabnąć teraz i maleć zaczął, wysuszany i wstrzymywany obawą przepełnienia towarem targu na mięso, a ztąd nieodpowiedniego wynadgrodzenia wysokich kosztów produkcyi.

Cienką więc wełnę, która, jakeśmy to już doświadczyli, u nas do wysokiego stopnia, przy dzisiajszym systemie gospodarowania, bez nadzwyczajnych zabiegów, wysileń i kosztów się udaje, a która tylko dla mody, zwykle przemijającéj, w cenie chwilowo zniżoną została, uznano jako praktyczny, korzystny i ostateczny cel hodowania owiec.

Że jednakże warunki, pod jakiemi dawniéj hodowano cienko-wełniste owce, pokazały się dla gospodarzy zgubne z przyczyny zbytniego zdelikatnienia i osłabienia rasy, a ztąd szkodliwych a częstych i nie uniknionych chorób w stadach takich, dla tego inne żądania postawiono co do owiec do chowu przeznaczonych.

Od silnie zbudowanych, krępych, siadłych, kościstych i bogato wełną okrytych negretów zażądano dobrego wzrostu, wyrównanéj cienkości i jedwabistéj elastycznéj miękkości wełny; od cienko-wełnistych zaś, cienko przyodzianych wełną, wysmukłych i rozpieszczonych elektorałów mocnéj skóry, jędrnego włosa, bogatego gęstego runa, silnéj budowy ciała i dobrego wzrostu.

Przedłożywszy tak moje sprawozdanie a przytém przedstawiwszy myśl bezładnie jeszcze, lecz głośno przebiegającą przestrzeń wystawy, jako ostateczny cel hodowania owiec w tém streszczeniu: Zdrowe silne i duże ciało owcy z obfitą ilością cienkiéj i pięknéj wełny, ostrzédz muszę, iż, aby do celu tego dojść, po pewnych nauką oznaczonych szczeblach koniecznie przechodzić trzeba. Od zdrowia zacząwszy, niechaj, kto ma jeszcze owce ze słabą budową ciała, stara się takową przez odpowiednie barany i dobre utrzymanie wzmocnić; to da w potomstwie zdrowie i siłę, potém dopiéro pomyślić można o wzroście, nareszcie o obfitości wełny, a nakoniec dopiéro o wyrównanéj cienkości.

Są jednakże u nas miejscowości, gdzie pod żadnym warunkiem ostatecznego tego celu osięgnąć nie można, nie ekonomicznie więc byłoby piąć się do niego ze stratą intraty pewnéj z mniéj doskonałéj trzody; lecz, że do niego dojść można, przekonuje nas owczarnia w Leutewitz i od niéj pochodzące, które, ku niemu zdążając, już teraz produkcyą wełny pięknéj i cienkiéj łączą z produkcyą mięsa i najwyższe intraty z owczarni zapewniają.

J. Stanowski.

Nakładem Józefa Mrozińskiego z polecenia Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla W. Księstwa Poznańskiego.
Czcionkami N. Kamieńskiego i Spółki w Poznaniu.